Będzie szyicko-szyicka wojna w Iraku?

22 maja 2016

Iracki koszmar, nieporównywalnie gorszy od tego, co działo się za rządów Saddama Husajna, jeszcze się pogłębia. Do faktycznej wojny domowej między sunnitami i szyitami może niedługo dojść wewnętrzny konflikt w łonie społeczności szyickiej.

Protesty przeciwko korupcji, nieudolności i arogancji władz przybierają na sile. Wczoraj wielotysięczna manifestacja ponownie ruszyła na bagdadzką Zieloną Strefę – ściśle strzeżony obszar, w którym znajdują się budynki rządowe oraz ambasady. Tłum wznosił okrzyki przeciwko rządowi Hajdara al-Abadiego i apelował do żołnierzy irackich, by poparli manifestantów. Na razie bez powodzenia – policja i żołnierze rozpędzili protestujących gazem łzawiącym i strzałami w powietrze. Nie potwierdzono do tej pory ani doniesień o tym, że strzelano również do tłumu, powodując kilka ofiar śmiertelnych, ani o tym, że część demonstrantów była agresywna i zaatakowała policjantów strzegących Zielonej Strefy nożami.

Większość protestujących stanowili ubodzy szyici, którzy odnowiciela Iraku widzą w charyzmatycznym duchownym – Muktadzie as-Sadrze, niegdyś przywódcy partyzantki walczącej z amerykańską interwencją. Manifestacje, trwające od lutego, są coraz liczniejsze. Mieszkańców szyickich dzielnic Bagdadu oburza nie tylko korupcja klasy rządzącej, ale również fakt, że chociaż na czele rządu stoją szyici właśnie, to ani policja, ani wojsko nie jest w stanie chronić tej społeczności przed atakami terrorystycznymi ze strony Państwa Islamskiego. Tylko w ubiegłym miesiącu dżihadyści zorganizowali w irackiej stolicy zamachy, w których śmierć poniosło blisko 150 szyitów. Na innych frontach walki z ISIL wojsko irackie też nie odnosi sukcesów.

Chaos wokół rządu walce z terrorystami z pewnością nie pomoże, ale zdesperowanych mieszkańców Bagdadu niewiele to interesuje. Na razie protestujący starają się zachować umiarkowany charakter wystąpień – podczas ostatniej manifestacji wkroczyli do Zielonej Strefy, zajęli na kilka godzin kancelarię premiera, ale następnie wycofali się. Jeśli jednak nie dojdzie do żadnych, nawet symbolicznych zmian, Irakowi grozi już nie tylko dalszy ciąg wojny domowej sunnicko-szyickiej (ta szybko się nie skończy), ale i wewnętrzne walki pomiędzy szyitami. Wobec tego nie pozostanie obojętne najpotężniejsze szyickie państwo, czyli Iran, a jego ruchy obserwują z kolei pilnie w Arabii Saudyjskiej czy Turcji, nie mówiąc o Waszyngtonie. Czy spiralę przemocy w ogóle da się zatrzymać?

Autorstwo: AR
Źródło: Strajk.eu